
Prezentacje

Freud jako Żyd

Awrom Gliksman

TEKSTY DRUGIE 2022, NR 5, S. 172–193

DOI: 10.18318/td.2022.5.12

Profeŝorowi Zygmuntowi Freudowi pozornie obce jest wszystko, co narodowe. W kwestii religii do dziś jest wielkim heretykiem. Przy wszystkich swoich mistycznie brzmiących „metapsychicznych” rozważaniach o nieświadomej tęsknocie człowieka za śmiercią ego i wierze w wieczne życie id Freud uważa, że religie rozmaitych ludzkich zbiorowości oparte są na czysto psychologicznej manifestacji („psychologia projekcji” [proicirte psychologie]).

Błędem byłoby jednak sądzić, że Freud i jego metoda są całkiem oderwani od żydostwa i judaizmu. Twórca psychoanalizy, który zawsze najpierw stosował ją na samym sobie, wykazał się odwagą większą niż w swoim czasie Rousseau, obnażając przed całym światem najbardziej skryte złe popędy własnej duszy, aby – jak sam stwierdził – stać się łajdakiem wśród ludzi porządnych i godnych podziwu. Ów rzetelny badacz nie mógł wyprzeć się przed sobą czy światem swojej najgłębszej natury i jak większość żydowskich uczonych w Europie Zachodniej nie dostrzegać swojego żydostwa.

Awrom Gliksman (Kutno 1883 – Treblinka 1943) – absolwent uniwersytetu w Lipsku, doktorat z ekonomii obronił na uniwersytecie w Zurychu, studiował również filozofię i socjologię w Jenie i Paryżu. Korespondent m.in. „Frankfurter Zeitung” oraz „The Economist”. W 1920 roku wrócił do Warszawy i zaczął publikować w jidysz w wysokonakładowych gazetach codziennych oraz czasopismach kulturalnych. Pisał na tematy filozoficzne i socjologiczne, przybliżał myśl takich filozofów Baruch Spinoza, Immanuel Kant czy Henri Bergson. Jako pierwszy popularyzował w jidysz teorie Zygmunta Freuda. Po wybuchu drugiej wojny światowej uciekł z Warszawy do Wilna, we wrześniu 1943 roku został deportowany z wileńskiego getta do Treblinky.

Jak wiadomo, w teorii psychoanalizy dużą rolę odgrywa przekonanie, że człowiek bardzo cierpi z powodu poczucia niższości i w życiu duchowym – tym zdrowym, ale zwłaszcza tym chorym – wciąż poszukuje sposobu zaspokojenia lub naprawy tej ułomności duszy. Sam mistrz do pewnego stopnia zgadza się z teorią „kompleksu małej wartości” stworzoną przez swojego słynnego ucznia Alfreda Adlera.

Freud doszukuje się źródeł poczucia niższości, powodującego u ludzi choroby psychiczne, w szacunku dla rodziców. Żydowskie przykazanie „Czcij ojca twego i matkę twoją, aby się przydłużyły dni twoje na ziemi”¹ uważa za podstawową zasadę w rozwoju człowieka. Jego zdaniem wiele ludzkich zalet bierze się z dążenia, by upodobnić się do rodziców. Poprzez kompleks niższości Freud szuka pozytywnego stosunku do własnego żydostwa i, jak się zdaje, odnajduje go. Jedynie czerpiąc dumę z własnego pochodzenia, prześladowani Żydzi, nieustannie cierpiący z powodu kompleksu niższości wdrukowanego przez sąsiednie narody, mogą wydobyć się ze swego duchowego ubóstwa.

Freud, tak jak inni Żydzi zachodnioeuropejscy, na przykład syjonista Franz Oppenheimer, mówi wprawdzie wyłącznie o „świadomości żydowskiego pochodzenia” i określa Żydów raczej mianem „ludu”, wydaje się jednak, że ostatnimi czasy przyznaje im jakby większe prawo do nacjonalizmu.

Od wielu lat jest on oddanym członkiem żydowskiej loży masonskiej Bnai Brith i w najważniejszych miejscach swoich książek oraz wykładów z czułością i ogromnym szacunkiem mówi o „porzuconym utalentowanym narodzie”, do którego należy. Czasem wspomina z gorzycą, a jednocześnie ze spokojem i pełną świadomością ich znaczenia szykany, które musiał znosić jako Żyd, oraz fakt, że z powodu żydowskiego pochodzenia jego teorie są często zwalczane i do dziś oficjalnie nieuznawane w kręgach akademickich. Człowiek dokonujący przełomów w nauce, „Kopernik nowej psychologii”, ojciec założyciel szkoły mającej tysiące zwolenników wśród uczonych nadal – z powodu swojego pochodzenia – nie zasłużył na to, by zostać profesorem zwyczajnym. „Nie przez przypadek – wyjaśnia Freud – to właśnie Żyd stworzył metodę psychoanalizy; tylko Żyd bowiem jest w stanie znieść taką pogardę i taki ostracyzm”².

1 2Mojż. 20,12; wszystkie cytaty z Tanachu w przekładzie Izaaka Cyłkowa.

2 S. Freud *Résitances à la psychoanalyse*, „Revue Juive” 1925 nr 1. Cytat niedokładny. Za oryginałem: „Nie jest to może zwykły przypadek, że propagatorem psychoanalizy stał się właśnie Żyd. Aby ją głosić, trzeba było być gotowym zaakceptować samotność (*l'isolement*), która wiąże się z oporem (*l'opposition*) – to los, który bardziej niż innym jest dobrze znany Żydowi” – przyp. red.

Uczeń Freuda Fritz Wittels opowiada nam, jak pewnego razu, ku wielkiemu zaskoczeniu swoich uczniów, mistrz pojawił się w norymberskim hotelu na spotkaniu, podczas którego dyskutowali kwestie propagowania psychoanalizy. Miał do nich wykrzyknąć: „Wszyscy jesteście Żydami, nie powinniście więc stać na czele tego ruchu. Rolą Żydów jest dawać jedynie żyzne podglebie. Jestem już stary i dostatecznie długo mnie ignorowano. Nadszedł czas, abym wreszcie zdobył uznanie i wszedł do świata nauki”. Freud był przekonany, iż fakt, że to właśnie Żydzi stali na czele ruchu psychoanalitycznego, tylko zaszkodzi tej młodej dziedzinie nauki. Zażądał, by przywództwo przejęli jego szwajcarscy, chrześcijańscy uczniowie. „Jeśli tak się nie stanie, my i nasza metoda jesteśmy zgubieni” – wykrzyknął³.

Jakiegokolwiek komentarze do tego tragicznego zdarzenia są, jak się zdaje, zbędne. Szukanie nieżydowskiej marki dla żydowskiego produktu jest wynikiem... bojkotu Żydów.

Ostatnimi czasy można przeczytać w gazetach, jak Freud z sympatią wyraża się o żydowskich kwestiach narodowych, nawet o syjonizmie, jak wspiera Keren Hajesod czy jak wstępuje do komitetu na rzecz utworzenia uniwersytetu w Erec Jisroel. Nie chodzi tu oczywiście o przytaczanie informacji o Freudzie z prasowych kronik. Wszystkie wspomniane wyżej fakty dotyczące żydowskiej orientacji Freuda mają pomóc nam przy rozpatrywaniu jego uniwersalnej nauki jako wyrazu żydowskiej psychiki oraz analizowaniu jej w odniesieniu do judaizmu.

Żydowska racjonalizacja nieracjonalności

Na naturę i wartość duchowości żydowskiej można mieć pogląd dowolny, można wręcz zaprzeczać zakorzenieniu duchowego dorobku jednostki w charakterze narodu, do którego należy. Zacierać wszelkie narodowe granice mamy prawo zwłaszcza w sprawach nauki, która w dążeniu do uniwersalizmu twierdzeń pragnie usunąć wszystko, co w myśli ludzkiej indywidualne i osobiste. Jedno zjawisko w procesie duchowego rozwoju ludzkości musimy jednak uznać za charakterystyczne: Żydzi mieli ogromny wpływ na racjonalizację elementów nieracjonalnych w człowieku.

Wszędzie, gdzie mieli swój udział w światowym dziedzictwie duchowym, pragnęli zrozumieć instynkty oraz intuicje jednostek i narodów,

3 F. Wittels *Sigmund Freud: Der Mann, die Lehre, die Schule*, Tal & Co., Wien 1924.

w najwyższym możliwym stopniu uświadamiać sobie to, co nieświadome, podświadome, przedświadome, ponadświadome (jakkolwiek nazwać wszystkie te sposoby niezdefiniowanego poznania).

W ten sposób przenieśli na poziom „świadomości” wiele rzeczy nielogicznych, niejasnych, uśpionych, które spoczywały głęboko w ich własnych duszach oraz w duszach sąsiednich narodów. Wiele z tego, co najintymniejsze i najbardziej indywidualne w życiu narodów, stało się uniwersalne i międzynarodowe dzięki działalności Żydów i ich pojmowaniu świata.

1. W religii żydowskiej

Znany niemiecki socjolog Max Weber (w swoich *Gesammelte Aufsätze zur Religionssoziologie*, Tübingen 1920) usiłował niedawno wykazać, że Żydzi uwolnili religię od oszustwa i magii, pod której wpływem znajdowała się wśród ludów Wschodu, i doprowadzili ją – nawet jeśli jej przez to nie uwznioslili – do poziomu teodycei oraz racjonalno-praktycznej etyki, którą mogła przyjąć większość ludzkości. Tylko tą racjonalizacją – rozum jest bowiem uniwersalny – można wytłumaczyć to, że religia żydowska, zwłaszcza w swej zreformowanej, chrześcijańskiej wersji, stała się religią cywilizowanego świata.

Nawet jeśli uznamy, że podstawy naszej religii mają korzenie w wyobrażeniach religijnych ludów orientalnych, pewnym jest, że tylko Żydzi wydobyli na powierzchnię to, co nieświadomie bytowało w duszach ludzi Wschodu. Nawet jeśli zgodzimy się, że koncepcja „Logosu” oraz „Syna Bożego” nie były w istocie żydowskie, pewnym jest, że wyłącznie dzięki żydowskim apostołom udało się dokonać racjonalizacji [*farsejchln*]⁴ „Syna Bożego” i rozprzestrzenić jego panowanie poprzez moralność praktyczną.

Także w kolejnych stuleciach Żydzi odznaczali się tą samą siłą oświeclenia rozumem i racjonalizowania wszystkiego, co w człowieku świadome. Tym sposobem odegrali najdonioślejszą rolę w procesie cywilizacyjnym Europy Zachodniej. Czymże bowiem jest cywilizacja jeśli nie racjonalizacją instynktów?

4 Autor używa tu neologizmu *farsejcheln* od *sejchl* – jid. ‘rozum’. Morfologicznym, choć nie w pełni semantycznym odpowiednikiem jest czasownik „zrozumieć”, którym niekiedy posługuję się w przekładzie. Zdarza się jednak, że jego sens jest zbyt daleki od oryginału – wówczas sięgam po czasownik „racjonalizować” i formy pokrewne – przyp. tłum.

2. U Spinozy

Racjonalizowanie tego, co nieświadomione, oto przeznaczenie wszystkich naszych wielkich postaci. Panteizm oraz mistycyzm istniały oczywiście już w starożytności, a także w islamie i chrześcijaństwie epoki średniowiecza, potrzeba było jednak Żyda, Barucha Spinozy, aby oczyścić te sposoby postrzegania świata z elementów fantastyki i podnieść je do rangi teoretycznej podwaliny. Miłość do Boga oraz pragnienie zjednoczenia z nim zawsze i wszędzie były częścią religii, ale dopiero Żyd Spinoza uczynił z tych uczuć część „miłości rozumowej ku Bogu, [która] jest częścią nieskończonej miłości, jaką Bóg miłuje samego siebie”⁵, wynosząc je niejako na poziom matematyki.

Podobnie jak żydowski mędrca z jednej strony oraz Jezus z Nazaretu z drugiej, Spinoza zjednoczył Boga ze światem poprzez racjonalną etykę, która mogła stać się swoistą europejską religią. W sposób prawdziwie żydowski rozum obejmował u niego z miłością to, co boskie, zaś boski pierwiastek harmonijnie łączył się z rozumem.

3. U Marksa

Podobną drogę żydowskiego ducha obserwujemy u Karola Marksa. W wielu miejscach socjalizm był obecny na długo przed nim. Żyd Marks uwolnił go jednak od wszelkich sentymentalnych i romantycznych utopii (tego przynajmniej chciał). Z umysłem wyostrzonym na Gemarze tłumaczył i wyjaśniał istotę tego, co nieracjonalne i nieświadome, wskazywał racjonalność w tym, co pozornie nielogiczne, dowodząc, że ciemne instynkty mas prowadzą do najwyższego ideału.

Dzięki rozumowemu podejściu Marksa do siły instynktu socjalizm stał się nauką, a jednocześnie etyką praktyczną oraz religią dzisiejszych mas.

Tak jak żydowska Tora ukryła system moralny pod płaszczkiem nakazów religijnych, a Spinoza schował etykę w aksjomatach geometrycznych, tak Marks skromnie ukrył swą socjalistyczną etykę w prawach ekonomii. Miałby takie samo prawo jak Spinoza nazwać swoje wielkie dzieło „etyką”. Także bowiem jego *Kapitał* racjonalnie i „matematycznie” prowadzi nas na wyższy poziom miłości – miłości do ludzi – *sub specie aeternitatis*, przez wgląd w naturę świata i wszystkich jego związków przyczynowych.

5 B. Spinoza *Etyka. W porządku geometrycznym dowiedziona*, przeł. I. Myślicki, PWN, Warszawa 1954, s. 367.

4. U Bergsona

Podobny sposób myślenia zauważamy jednocześnie u Bergsona. Przypisywanie dużej wartości ludzkim instynktom oraz intuicji można oczywiście znaleźć u wielu wcześniejszych myślicieli – u Hume'a, Darwina, Spencera czy Nietzschego w okresie romantycznym.

Dopiero jednak Bergson swoim bystrym żydowskim umysłem ukazał naturę nieświadomości prowadzącej do najwyższego stopnia poznania – przez rachunek różniczkowy do Boga. (Bergson jest przede wszystkim matematykiem, a przecież znamy tę zimną „żydowską matematykę”: liczby kabalistyczne, „geometria” Spinozy, „statystyka” Marksa itp.).

5. U Freuda

Droga wszystkich wielkich żydowskich myślicieli próbujących uchwycić i z pomocą rozumu uświadomić sobie to, co w człowieku magiczne, instynktowne oraz intuicyjne, poprzez rozum, połączyć się z istotą id, ze „ślepą” wolą, z *élan vital*, dojść do najwyższego stopnia miłości, do niezwykle żydowskiej wiary w możliwość pojęcia niepojmownego, ta intelektualna droga znalazła obecnie swój najdoskonalszy, moim zdaniem, wyraz w psychoanalitycznej metodzie Freuda.

Jakkolwiek różniliby się od innych, Spinoza, Marks, Bergson i Freud są bliscy sobie nawzajem w żydowskim ujmowaniu świata: wszyscy w swoisty, zadziwiający sposób są psychoanalitykami.

Spinoza i Freud

Spinoza i Freud są przekonani, że duchowe życie człowieka – podobnie jak jego życie biologiczne – jest zdeterminowane i zależne. Obaj twierdzą jednak, że człowiek staje się wolny, gdy uświadomi sobie własną nieświadomość.

Freud, tak jak Spinoza, upatruje możliwości prawdziwego uleczenia ludzkiej duszy w ukazywaniu i rozumieniu działających w człowieku nieświadomych popędów. Sądzi, iż „afekt” może zostać zneutralizowany i stracić szkodliwość, infekującą ducha siłę, gdy tylko zrozumie się jego źródła; gdy człowiek zda sobie sprawę z własnego wnętrza, konflikt między id i ego przestaje buzować. Często zarzucano Freudowi, że broni seksualnego rozpasania. To całkowicie fałszywe twierdzenie. Postępuje on drogą spinozańsko-żydowskiego powściągnięcia silnych inklinacji: popędowi należy poddawać się jedynie wówczas, gdy są zgodne z wielkim boskim rozumem – naturą.

Znów podobnie jak Spinoza rzekomy pesymista Freud uważa, że człowiek nie ma powodów ani do radości, ani do smutku. Wszystko należy rozpatrywać w kontekście konieczności. Jedynie zrozumienie popędów oraz ich przyczyn zapewnia spokój duszy. Między freudyzmem a myślą Spinozy występuje jeszcze wiele innych podobieństw, na przykład w kwestiach paralelizmu, indeterminizmu i ambiwalencji.

Marks i Freud

Myśl Marksa była także w gruncie rzeczy psychoanalityczna (genialne wykorzystanie psychoanalizy do kwestii społecznych). Marksizmowi często stawia się następujące pytanie: skoro socjalistyczny porządek społeczny pojawi się samoistnie w skutek materialistyczno-histerycznej konieczności, po cóż walka klasowa?

Wystarczy pojąć psychologiczne podstawy myślenia Marksa, aby więcej tego pytania nie zadawać.

Dla Marksa – podobnie jak dla Spinozy i Freuda – najistotniejsze jest uświadamianie nieświadomego. Naukowy marksowski socjalizm pełni wyłącznie funkcję, by tak rzec, psychologiczną, to znaczy odkrywa nieświadome, przedświadome, wyparte dziś przez kulturę i kapitalizm instynktowe pragnienia, które same właściwie przedostają się do świadomości. Marks twierdzi, iż jedynie przez uświadomienie sobie swych instynktownych działań społeczeństwo może odnaleźć właściwy kurs, odzyskać sprawstwo oraz ułożyć się z wewnętrznych sprzeczności i konfliktów.

Marks, podobnie zresztą jak Spinoza, uważa, że człowiek nie potrzebuje oceniać, lecz jedynie pojąć. Samo zrozumienie prowadzi do rozwiązania konfliktu między ego a id. Społeczeństwo musi jednak chcieć zrozumieć i uwolnić się od „oporu”.

Jak wiadomo, Marks nie żywił zbyt wielkiego szacunku dla ideałów, rewolucyjnych sloganów i haseł. Całkiem po freudowsku widział w utopiach i projektach społecznych coś w rodzaju marzeń sennych czy fantazji pochodzących od wypartego, nieuświadomionego kompleksu – snów, które analiza pomaga leczyć.

Bergson i Freud

Myśl Bergsona również uznać można za psychoanalityczną. Według filozofa człowiek dochodzi do poznania także przez zrozumienie tego, co w nim

nieświadome, intuicyjne. Rozum zaś działa jak „cenzor”, który dopuszcza do świadomości to, co jest zgodne z ego.

Marks, Bergson i Freud – rzekomo najwięksi kontestatorzy rozumu – ogłaszają wszystkim, jakkolwiek zaskakująco by to brzmiało, całkiem po żydowsku (tak jak Spinoza) absolutny prymat rozumu, który panuje nawet nad nieświadomością i sięga boskiej, ogólnoludzkiej czy seksualnej miłości, a nawet miłości do przyszyłych pokoleń w ich wiecznym „trwaniu” – sięga *élan vital*.

Dążenia racjonalizacyjne jako część żydowskiego charakteru narodowego

Dążenie do racjonalizowania tego, co nieświadome, można zauważyć nie tylko wśród żydowskich geniuszy, lecz także ogólnie w żydowskim charakterze narodowym. Żydzi pojmują lub pragną pojąć sprawy, których nie należy lub wręcz nie wolno rozumieć: wiarę, sztukę, a nawet miłość. Chaim Żyłowski pisze gdzieś o tym, że żydowska odwaga, bohaterstwo żydowskich żołnierzy, bierze się z rozumu. Dla specjalistów nie jest tajemnicą, że wielkie sportowe zwycięstwa osiągnęte ostatnio przez Żydów mają większy związek z intelektem niż „siłą”. Żydowska anegdota opowiada o melamedzie, który zapalił się do pływania. Kiedy jednak zapytano go, czy sam potrafi pływać, odparł: „Nie, pływać nie potrafię, rozumiem jednak istotę pływania”.

Znana jest także podobna historyjka o uczniu z besmedreszu, który miał kiedyś powiedzieć, że nawet gdyby jedzenie nie leżało w naturze człowieka, on potrafiłby rozumowo udowodnić, że barszcz z kluskami jest smaczny.

Dzięki wrodzonemu dążeniu do pojmowania tego, co nienaturalne i niejasne, Żydzi zawsze jako pierwsi rozumieli nowoczesne, jeszcze niezdefiniowane tendencje w życiu i duchowej twórczości narodów. Tę psychologiczną cechę zawdzięczają szczególnym zdolnościom, które wypracowali jako lekarze, adwokaci, dziennikarze czy aktorzy. We wszystkich tych dziedzinach liczy się bowiem przede wszystkim rozumienie położenia i natury drugiego człowieka. Sprzyjało im także dobre współżycie z innymi narodami. Żaden inny naród nie byłby w stanie tak dobrze porozumieć się najrozmaitszymi sąsiadami. Żadnej innej mniejszości żyjącej pośród obcych, silnych narodów nie udało się tak długo zachować odrębnego charakteru (i to jakiego!). Gdyby którykolwiek inny naród tego próbował, jego los – według praw rządzących narodami po dziś dzień – byłby znacznie gorszy od żydowskiego.

Żydzi zawdzięczają zatem swoje przetrwanie silnemu dążeniu do racjonalizacji. Młody, buzujący naród nie potrafiłby tak mądrze lawirować między wrogami i dawno zginąłby w krwawej walce.

Przybywszy do Europy, Żydzi – jak już wspomnieliśmy – żyli w sposób zrjonalizowany przez etykę religijną. To, że mieszkali wśród innych narodów, tylko wzmocniło element racjonalny. Zakorzenieni w życiu narodów wyłącznie przez rozum wszędzie byli najbardziej obiektywni i posiadali największą zdolności dopasowania. Czysty rozum doprowadził ich do pełnego zrozumienia życia narodów i pomógł wszystko wybaczać. Dlatego w każdym narodzie Żydzi najobiektywniej oceniali to, co się dzieje, a jednocześnie byli przedstawicielami ideału rozumu wznoszącego się ponad życie. Wszędzie, dokąd przybywali, odkrywali to, co w danym narodzie indywidualne, definiowali tę indywidualność i tłumaczyli, czyniąc tym samym uniwersalną. W ten sposób nieustannie budowali mosty między narodami, zbliżali jednostki do zbiorowości, a zbiorowość do jednostek, łączyli północ z południem (Georg Brandes!), wschód z zachodem (w całym średniowieczu!), cementowali rozczłonkowany świat...

Co więcej, dzięki umiejętności jasnego wyrażania narodowego ducha, platonicznej „idei” narodu, pośród którego żyją, Żydzi często stają się jego najlepszymi reprezentantami na zewnątrz – Rathenau w Niemczech, Disraeli i lord Reading w Wielkiej Brytanii, Luzzatti we Włoszech, Bergson we Francji czy Aszkenazy w Polsce.

Po dziś dzień Żydzi są także najlepszymi ambasadorami miejskich ośrodków kultury i ich genius loci: Maximilian Harden, Georg Hermann, galicyjski Żyd Max Reinhard dla Berlina czy Sarah Bernhardt, Henri Bernstein i inni dla Paryża.

W szczególny sposób udało się Żydom ukazać serdeczność Wiednia, wyeksportować oraz umiędzynarodowić jego swoicie uroczy i kokietyjny styl.

Nie ma drugiego centrum kultury tak przesiąkniętego niezaspokojoną, tęskną miłością, dążącego do rozpoznawalności. Owa tęsknota wyraża się w całym wiedeńskim sposobie życia i twórczości: w walcu, piosence ludowej, operze czy felietonie. Czasem – całkiem po freudowsku – porównuje się topografię tego miasta do ciała kobiety, której dwiema piersiami są Kahlenberg i Leopoldsberg. Tylko Wiedeń zasłużył sobie na takiego malarza kobiet jak Klimt!

Z Wiednia ciągle docierają do nas najnowsze badania naukowe na temat kobiecości i wzajemnych relacji między płciami.

Ten tęskno-erotyczny charakter, dążący do ujawnienia się wiedeński „kompleks”, najlepiej wyrazili Żydzi – w sztuce Peter Altenberg, Arthur Schnitzler, Hugo von Hofmannsthal i inni, w nauce zaś Otto Weininger i Zygmunt Freud.

Weininger i Freud

Weininger i Freud – obaj umieścili erotyczność w centrum swojego sposobu pojmowania świata, obaj wierzą w biseksualność oraz ogólnoludzkie libido. (Myśl o biseksualności Weininger podobno przejął od Freuda przez niedyskrecję jednego z uczniów).

Obaj wierzą, że wyparta seksualność przenosi się na wszystkie aspekty życia duchowego. Uważają, bardzo po żydowsku, że złe popędy pokonać można świadomością. Twierdzą, iż ego jest z seksualnością w konflikcie. Jednak o ile Weininger uważa, za Chrystusem, że istnieje w człowieku wyższe prawo całkowicie unieważniające prawo naturalne, Freud jako badacz natury twierdzi, iż ludzkie ego nie musi zwalczać natury, ma tylko zrozumieć jej konieczność. Rozumienie niesie bowiem ukojenie i spokój.

Przejdźmy teraz do dokładniejszego zbadania pojmowania świata przez Freuda.

Choć książki Freuda nie są jeszcze dostępne w przekładzie na jidysz, muszę w niniejszej rozprawie założyć u czytelnika pewną znajomość freudyzmu. Dokładne zrelacjonowanie myśli Freuda wymagałoby bowiem znacznie obszerniejszej pracy niż ta. Aby jednak w sposób czytelny omówić poszczególne aspekty jego nauki oraz ich związki z judaizmem, uważam, że powinienem przytoczyć tu w największym skrócie, używając jedynie krótkich haseł, kilka najistotniejszych elementów jego myśli.

Według Freuda całe duchowe życie człowieka zakorzenione jest w jego nieświadomości. Ludzka świadomość, twierdzi on, czerpie z nieświadomości tylko elementy zgodne z kulturowym ego, które to ego odznacza się całkiem odmiennymi pragnieniami i znajduje w nieustannym konflikcie z nieświadomością.

W głębi ludzkiej nieświadomości istnieją więc takie popędy i pragnienia, których cenzura ego – z powodu presji kulturowej, wstydu, moralności, religii, nakazów skromności czy wychowania – nie dopuszcza do świadomości.

Te odrzucone, wyparte pragnienia, które w przekonaniu Freuda niemal zawsze są seksualne i w swej większości zakorzenione w dzieciństwie jednostki lub w początkach ludzkości jako takiej, które to początki każdy z nas przeżywa na nowo we własnym dzieciństwie (narcyzm, kompleks Edypa, kompleks kastracji itp.), mają wpływ na całą ludzką duchowość. Wyparte pragnienia nie obumierają tylko dlatego, że zostały zepchnięte do nieświadomości, schowane za całą sferą duchowej egzystencji. Aby jakoś dotrzeć do ludzkiej świadomości i móc się duchowo zrealizować, przybierają postać zamaskowanych pojęć i symboli. Bywa, że udaje im się czasem prześlizgnąć

przez cenzurę ego pod postacią drobnych, niepozornych, niewinnych przejęzyczeń, pod postacią dowcipów lub w bogatym przebraniu fantazji – jako marzenia senne.

U ludzi szczególnie uzdolnionych ujawniają się one w twórczości artystycznej, przedstawieniach religijnych czy badaniach naukowych. Często jednak energia owych kompleksów-pragnień, jeśli tylko znajdzie w człowieku odpowiednie predyspozycje, zamienia się w duszące opary. Tym właśnie są nerwice ze wszystkimi swymi pozornie dziwacznymi wyobrażeniami i niezrozumiałymi symbolami.

Według Freuda nerwice – tak jak sny, dowcipy i sztuka – są jedynie substytutem „przykrywką”, można by rzec – nagrobkiem, który człowiek stawia w swej świadomości stłumionym pragnieniom.

Freudowska metoda leczenia polega na odkrywaniu nieświadomych, wypartych pragnień poprzez analizę psychiki oraz wszystkich warstw asocjacji, przejęzyczeń czy marzeń sennych, na dochodzeniu do stłumionych kompleksów, do chorobliwego pożądanego, manifestującego się zastępczymi symptomami.

Uświadomiwszy sobie to, co nieświadome, człowiek – jak twierdzi Freud – z pewnością zostanie uleczony.

1. Staje się wówczas harmonijny, rozumie całe swoje życie, a konflikt między świadomością a nieświadomością ustaje. Strach i lęk, chorobliwe fantazje znikają tak, jak znika lęk dziecka przed duchami, kiedy tylko zapali się światło.
2. Zdawszy sobie sprawę ze swoich popędów, człowiek staje przed wyborem, którego nie miał, dopóki pozostawały one ukryte. Może je teraz przyjąć lub opanować zgodnie z własnymi prawdziwymi potrzebami.
3. Istnieje wówczas możliwość „sublimacji”, uszlachetnienia popędów, przeniesienia energii z ukrytych pragnień, które dotychczas hamowały życie duchowe, na inne, wyższe pragnienia, na rozmaite pola duchowej działalności, na przykład na sztukę czy naukę.

Żydowska geneza psychoanalizy

Przyjrzyjmy się teraz z perspektywy psychologicznej – nawet jeśli nie Freudowskiej – najważniejszym punktom tej nauki.

Po pierwsze, punkt wyjścia, czyli „wyparcie” do nieświadomości. Czy powinno nas dziwić, że Freud upatruje podstawy całego życia duchowego w nieświadomości? Czyż ciągłe tłumienie pragnień nie było wpisane w szczególnie los jego narodu?

Przez tysiąclecia Żydzi zmuszeni byli ukrywać w najgłębszych zakamarkach duszy swe gorące, orientalne pragnienia, tłumić instynkty, wypierać rządzą zemsty oraz swój styl życia i duchowego ujmowania świata.

Przez tysiąclecia cierpieli prześladowania ze strony sąsiadów, musieli w milczeniu przełykać wszystkie oszczerstwa, udawać, że ich nie dostrzegają. Czy żydowskiemu badaczowi, który przeżył to wszystko na własnej skórze, nie mogła być bliska myśl, że to, co najważniejsze w życiu duchowym skrywa się w nieświadomości, w wypartych pragnieniach i stłumionych instynktach, i że to właśnie w nieświadomości zakorzenione są wszystkich duchowe cierpienia i choroby?

Źródła żydowskiego poczucia humoru

Poglądy Freuda na temat natury humoru stają się dla nas jaśniejsze w kontekście specyficznego żydowskiego zjawiska wypierania pragnień.

Dowcip zdaniem Freuda bierze się stąd, że wyparta, nieświadoma część ludzkiej psychiki, zwłaszcza jej aspekty antykulturowe, podłe i niegodziwe, jak również dziecięca figlarność, zakorzenione w dzieciństwie seksualne perwersje oraz obrazoburcza heretyckość, ma tendencję do oszukiwania cenzora i prześlizgiwania się do świadomości przebrana w prostą maskę lub bardziej eleganckie, salonowe szaty. Przyjemność, jaką człowiek czerpie z dowcipu – oraz ze sztuki w ogóle – pochodzi zdaniem Freuda z tego, że spętane, uwięzione w człowieku siły wykradają się w przebraniu i oswobodziwszy się, oczywiście swawolą. Energia uwolnionych sił zamienia się w przyjemność.

Czyż z twierdzenia tego nie wynika jasno, iż szczególnie żydowski dar humoru i satyry – a żydowskie dowcipy są najbardziej znane w świecie – wziął się stąd, że Żydzi jako grupa wiecznie uciskana musieli przełykać swoją złość, pogardę dla silniejszych przeciwników, a zwłaszcza riposty na rozmaite obelgi?!

Mogli zatem wrazać się (zrzucić kamień z serca) jedynie w sposób zamaskowany, językiem „na opak”.

W tym kontekście charakterystyczne i potwierdzające żydowskie korzenie psychoanalizy jest to, że Freud w dziele *Dowcip i jego stosunek do nieświadomości* co rusz posługuje się przykładami żydowskich dowcipów, przede wszystkim

o swatach i żebrakach, czyli najbardziej uciśnionych spośród uciskanych, którzy z wielkim hartem ducha walczą ze swym smutnym losem.

Ocena seksualności w starożytnym judaizmie

Freud z pewnością nie miałby aż tylu nieprzyjaciół, gdyby nie kładł tak wielkiego nacisku na seksualność. Jego metoda nie ucierpiałaby przy tym zanadto. On sam tłumaczy jednak, że w przekonaniu o wadze seksualności utwierdziło go po prostu życie. Można zastanawiać się, jaki wpływ miał tu judaizm.

Już w *Pieśni nad Pieśniami* znajdziemy najlepsze motto do dzieł Freuda: „silna jak śmierć jest miłość, mocna jak grób namiętność, zarzewia jej jako zarzewia ogniste, jako płomienie Boskie. Wody wielkie nie mogą zagasić miłości, ani zalać jej rzeki”⁶. Freud jako Żyd nie musiał daleko szukać dowodów na znaczenie perwersji seksualnych, kazirodztwa i tym podobnych zjawisk w dawnym życiu rozmaitych ludów. Wystarczyło przypomnieć sobie niektóre opowieści Pięcioksięgu, którego uczył się w młodości. Brak w nich wielu późniejszych zakazów dotyczących sfery seksualnej.

Wyparcie seksualności w późniejszym judaizmie

Z drugiej strony w późniejszym judaizmie doszło do wyparcia seksualności. Czy Freud nie widział ostatecznego potwierdzenia swoich teorii właśnie w życiu narodu żydowskiego? Wystarczyło obserwować najbliższe otoczenie, aby przekonać się o słuszności przyjętej metody. Żaden inny naród, mógł stwierdzić Freud, aż do tego stopnia nie wyparł i nie zracjonalizował ludzkich popędów.

Jaki z tego wniosek? Z jednej strony zwalczana natura mści się, energia rozmaitych pragnień przekształca się w nerwice, których u Żydów jest więcej niż u innych narodów. Z drugiej strony Żydzi sublimują popędy, które wyrażają się w upartym tkwieniu przy tradycyjnym stylu życia, wśród niezliczonych zasad, przykazań i dysput religijnych sublimujących to, co zostało wyparte (swoją drogą, porównajcie religijne rozdzyskutowanie w średniowiecznej scholastyce, która tak samo walczyła z popędami), a także w szacunku dla mądrości, w większej niż u innych narodów podatności na rewolucje społeczne i w końcu w żydowskim kapitalizmie.

6 Pnp 8, 6-7.

W znanym dziele *Das Judenbuch* Werner Sombart⁷ rozprawia o żydowskiej wstrzeźliwości. Ogranicza się jednak wyłącznie do żydowskiego umiłowania „mądrości”, nie wykorzystując momentu wyparcia popędów jako wytłumaczenia genezy żydowskiego kapitalizmu. Przeciwnie, w pozostałych pracach często stara się pokazać, jak prostytutka oraz pragnienie luksusu pobudziły ducha kapitalizmu. Twierdzenie to stoi jednak w sprzeczności z myślą Webera, a w dużej mierze także z zasadniczą myślą samego Sombarta, mianowicie że kapitalizm narodził się z religijnej racjonalizacji instynktów, która doprowadziła do finansowej oszczędności i gromadzenia bogactw nie dla zbytku, lecz dla produkcji i dalszego ich pomnażania. Wyparciu oraz racjonalizacji zawdzięczają Żydzi swoje słynne życie rodzinne, które zdaniem Sombarta również przyczynia się do gromadzenia bogactw.

Zaburzony rozwój seksualny u Żydów

Trudno [nie] zgodzić się z tezą Freuda, że duchowy los człowieka wyznacza seksualność wczesnych lat życia. Czyż my, Żydzi, nie jesteśmy jednak ludźmi Orientu, u których seksualność rozwija się wcześniej? Czyż nie poznajemy pojęć *nide*, *sojite*, *ksywe*, *gitin*, *kiduszin*⁸ jako mali chłopcy? Czyż naszym rodzicom nie urządzano ślubów w wieku niemal dziecięcym?

Już w Biblii odnajdziemy jedno z pryncypiów Freuda: „bo zamysł serca ludzkiego zły od młodości jego”⁹, w Talmudzie zaś przeczytamy jeszcze więcej freudowskich wyjaśnień tezy, że zły popęd¹⁰ towarzyszy człowiekowi

7 W roku 1911 niemiecki ekonomista i socjolog Werner Sombart (1863–1941) opublikował pracę *Die Juden und das Wirtschaftsleben*, polemiczną w stosunku do prac Maxa Webera. Opisywał w niej wpływ Żydów na rozwój zachodniego kapitalizmu. Potocznie nazywano ją „Das Judenbuch” – przyp. tłum.

8 Religijne pojęcia z sfery małżeńsko-seksualnej: *nide* – nakazy związane z czystością kobiet, które po każdej miesiączce muszą poddać się rytuałowi oczyszczenia, nim na nowo podejmą współżycie z małżonkiem; *sojite* – kobieta podejrzewana o niewierność; *ksywe* – formalny kontrakt małżeński; *gitin* – proces rozwodowy; *kiduszin* – część rytuału zawarcia małżeństwa. Wszystkie te zagadnienia są szczegółowo omawiane w Talmudzie, niektóre z nich mają osobne traktaty – *Ketubot*, *Sota*, *Gitin*, *Kiduszin* – przyp. tłum.

9 1Mojż. 8,21.

10 W oryginalne *jejcer-hore* oraz *jejcer-tow*. Autor w kilku miejscach używa słowa *jejcer* jako odpowiednika Freudowskiego popędu. Jednak w tym miejscu odwołuje się do religijnego rozumienia tego słowa, funkcjonującego jako określenie siły pchającej człowieka do złego. W folklorze żydowskim *jejcer-hore* bywał nawet personifikowany w postaci Szatana – przyp. tłum.

od narodzin, dobry zaś dopiero od trzynastego roku życia, czyli od okresu dorastania.

Nie należy jednak sądzić, że Freud redukuje całą duchowość człowieka do jej zakorzenienia w seksualności. On sam często słusznie broni się przed tym zarzutem.

Żydowska racjonalizacja seksualności

Freudowskie pojmowanie świata jest z natury dualistyczne: „grzesz-nemu”, seksualnemu i nieświadomemu id nieustannie przeciwstawia się świadome, podporządkowane kulturze ego. W swoiście żydowski sposób Freud wierzy w *jejcer tow* zwalczający *jejcer hore*. Tę skłonność do złego należy zwalczać rozumem tam, gdzie jest ona szkodliwa, z jej istnieniem zaś pogodzić się tam, gdzie działa w zgodzie z ludzkim życiem. Jakże żydowska jest ta racjonalizacja popędów – przeciwieństwo negującej ich istnienie chrześcijańskiej ascezy.

Spośród wielu fragmentów Talmudu pragnę wspomnieć jedynie wspa-niałą opowieść o tym, jak mędrcy usiłowali zabić *jejcer hore* i w końcu doszli do wniosku, że świat nie może bez niego istnieć. Stąd zdanie: „*Jejcer*, dziecko oraz kobietę – odpychaj lewą ręką i przyciągaj prawą”¹¹.

Wbrew powszechnemu pogładowi Freud nie propaguje rozwiązłości seksualnej, lecz racjonalną miłość! Czy przez niezliczone rozważania nad kontraktami małżeńskimi, rozwodami i kompendiami praw dotyczących czystości małżeńskiej, przez swatów, małżeństwa endogamiczne oraz wagę przywiązywaną do pochodzenia i posagu Żydzi nie zracjonalizowali miłości najbardziej ze wszystkich narodów? Niech więc nas nie dziwi, że Freud-Żyd tyle uwagi poświęca kwestiom miłości.

Czy jako syn narodu, który dał światu filozofa głoszącego *amor dei intellectualis*, mógłby żądać od człowieka czegoś innego aniżeli zracjonalizowania miłości?

Sublimacja w dawnej literaturze żydowskiej

Czy najważniejszym elementem koncepcji Freuda nie jest sublimacja, czyli uszlachetnianie uczuć miłosnych i przenoszenie ich na sztukę, naukę i tym podobne dziedziny? Koncepcja sublimacji w ujęciu Freudowskim podnosi

¹¹ Traktat Sota 47a.

seksualność do poziomu Platońskiego erosa. Czy jednak sublimacja nie jest jednocześnie jedną z podstawowych idei obecnych w całej twórczości żydowskiej? To przecież jeden z najważniejszych elementów literatury talmudycznej, a w jeszcze większym stopniu Kabały i chasydyzmu.

Przez tysiące lat Żydzi tłumaczyli każdy erotyczny passus w Biblii w sposób przenośny, odnosząc go do spraw boskich. *Pieśń nad Pieśniami* stała się dla nich dialogiem między ludem Izraela a boską Szechiną, piersi Oblubienicy zaś przeistoczyły się w Mojżesza i Aarona. Przypomnijmy sobie tysiące wysublimowanych fantazji obecnych w Kabale i tradycji chasydzkiej, tajemnice *duhra we-nukba*¹², zaślubiny Boga z Szechiną, chasydzkie porównywanie modlitwy do zaślubin z Bogiem oraz wiele innych podobnych koncepcji. (W talmudycznych rozważaniach często spotyka się także Freudowską metodę dochodzenia do seksualności od objaśniania tego, co nie seksualne, na przykład: „Niegodziwiec siedem razy odbył z nią stosunek”¹³; Talmud w ten sposób tłumaczy słowa Biblii: „U nóg jej przykląkł, padł, legł, u nóg jej przykląkł, padł; kędy przykląkł, tam padł zmożony”¹⁴).

W judaizmie co rusz napotykamy świadomą sublimację traktowaną jako sposób leczenia duszy. Już w Talmudzie możemy przeczytać zdanie: „Kiedy spotka cię *jejcer-hore*, zaciągnij go do domu modlitwy”¹⁵. Najwyższym stopieniem sublimacji jest myśl, że Boga miłować można i poprzez *jejcer hatow*, i poprzez *jejcer hore*. Myśl ta odgrywa w Kabale niezwykle ważną rolę. Zgodnie z kabalistyczną nauką zbierać i odnosić do boskiego źródła można także iskry ukryte w nieprawości (w grzechu Adama, jakże po freudowsku!). Na tej podstawie An-ski wkłada w usta kabalisty Chonena¹⁶ myśl, iż miłość do kobiety może przemienić się w swoistą *Pieśń nad Pieśniami*. (Trudno tylko zrozumieć, dlaczego u An-skiego cały besmedresz przestraszył się takiej rewolucyjności... podczas gdy przekonanie to nigdy nie było judaizmowi obce).

Nie powinno nas zatem dziwić, że Freud, potomek żydowskich uczonych, uwspółcześnił tę odwieczną myśl swojej rasy.

12 *Duhra we-nukba* – nazwy pierwiastka męskiego i żeńskiego w Kabale – przyp. tłum.

13 Traktat *Nazir* 23b.

14 Sędz. 5,27.

15 Traktat *Suka* 52a.

16 Chonen – jeden z głównych bohaterów dramatu S. An-skiego *Dybuk* – przyp. tłum.

Ponadto pojęcie sublimacji odnajdziemy nie tylko w naszej literaturze religijnej, lecz także u jednego z naszych największych świeckich myślicieli.

Wcześniej już wskazywaliśmy na wynikające z żydowskiej duchowości podobieństwo między Freudem a Marksem. Czyż sublimacja nie jest najważniejszym elementem Marksowskiego „materializmu”? Stare przysłowie mówi, że głód i miłość są siłami napędowymi życia. Podczas gdy Marks pokazał, jak rozmaite stopnie głodu sublimuje się i przenosi na prawo, religię i tym podobne, Freud czyni to samo z różnymi przejawami seksualności. Dlaczego instynkt powołujący ludzi do życia miałby mieć mniejszą siłę duchową niż instynkt utrzymujący ich przy życiu? Zarówno Marks, jak i Freud nadają instynktom duchowe znaczenie – świat doczesny staje się częścią świata boskiej emanacji¹⁷.

Marzenia senne a ruchy mesjanistyczne

Przyjrzyjmy się najpopularniejszej nauce Freuda – o marzeniach sennych. Według Freuda wyparte pragnienia człowieka w zamaskowanej formie ujawniają się właśnie w snach. Przez objaśnianie marzeń sennych chce on odkrywać i uświadamiać owe pragnienia, uzdrawiając tym samym swoich pacjentów.

Leczenie snami – jak orientalnie i żydowsko to brzmi! Do czegoż Żydom bliżej niż do snów? Czy większość naszego życia nie została wyparta do sfery marzeń sennych? (Freud przypisuje fantazjom, czyli „marzeniom na jawie”, takie samo znaczenie jak nocnym marzeniom sennym!). Czy sen nie jest dla Żydów najwyższą formą rzeczywistości? Freud wierzy, że sen czerpie nie tylko z przeżyć jednostki, lecz także filogenetycznie ze zbiorowych pragnień wielu poprzednich pokoleń, całych grup, które je wypierały w ciągu długiego procesu rozwoju kulturowego. Marzenie senne jest więc „regresją” nie tylko do własnego dzieciństwa, lecz także do dzieciństwa ludzkości. Czyż nie znajduje to potwierdzenia w naszych marzeniach na jawie? Żydzi nieustannie uwalniają się od swojej diasporyczności przez regresję, czerpiąc z wypieranych od tysiącleci pragnień, powracając do dzieciństwa swojego narodu. Czyż nie stąd pochodzą nasi

17 Autor używa w tym miejscu dwóch kabalistycznych terminów עולם ה' עשייה [olam ha-asija] – ‘świat działania’, oraz עולם האצילות [olam ha-acilut] – ‘świat emanacji’, będących częścią szerszej koncepcji podziału objawienia w świecie na cztery sfery, z których *olam ha-asija* jest sferą najbardziej doczesną, *olam ha-acilut* zaś sferą najbardziej wzniosłą – przyp. tłum.

mesjasze i zbawcy świata? Czyż wszystkie nasze ruchy mesjanistyczne oraz większość naszych ideałów społecznych nie była freudowskim marzeniem na jawie, spełnianiem marzeń naszego dzieciństwa oraz marzeń z okresu początków naszego narodu? We wszystkich podniosłych momentach życia zarówno jednostki, jak i narody cofają się do dzieciństwa i zaczynają żyć w nieświadomości – stajemy się wówczas podatni na mesjanizm. Czy mesjanistyczne sny nie pozwalają dotrzeć do najgłębszych pokładów nieświadomości naszego narodu? (Szolem Asz, Max Brod, Jakob Wasserman, Henryk Glicenstein i inni żydowscy artyści właśnie tak sądzą!) Czy nie można by – stosując Freudowską metodę – znaleźć w naszych własnych snach lekarstwa także dla nas? Czyż syjonizm tam właśnie go nie szuka? (A może szuka niewystarczająco dobrze?).

Fantazje i racjonalizm

Nasze dotychczasowe rozważania można do pewnego stopnia przełożyć także na marzenia, ideały oraz mesjanistyczne ruchy innych uciskanych narodów. Jakże specyficznie żydowska jest jednak Freudowska metoda interpretacji snów!

Szukanie racjonalności w snach, zadawanie im najwnikliwszych, najdociekliwszych pytań – to potrafi doprawdy tylko żydowski uczoney! Całkiem niedawno Max Brod wskazywał na współdziałanie bystrości umysłu z dziecięco-naiwną fantazją jako na charakterystyczną cechę Talmudu. Znajdziemy tam najsurowsze nakazy oraz zasady prawa cywilnego wplecione w naiwne przypowieści i dziecięco-radosne opowiadki połączone z pilpulem. Ta mieszanina religijnej uczoneości, świeckiej nauki, orientalnej fantastyki, naiwności i ostrej dysputy religijnej, najwyższej racjonalności liczb i ich fantastyki (właśnie liczb!), wreszcie rozmaitych sposobów wybawienia i pocieszenia jest nie tylko właściwa Talmudowi, lecz stanowi także istotę całej żydowskiej duchowości.

Ślady tej miesznaki znajdziemy też gdzie indziej – od naszych „geniuszy” i „gettowych marzycieli” przez najbardziej racjonalnych myślicieli – Spinozę, Marksa a nawet Lassalle’a – aż do obecnych rewolucyjnych zbawców świata, „Menachemów Mendlów” i kawiarnianych mesjaszy (ileż z Menachema Mendla miał w sobie Lassalle!). Czyż nie znamy wszyscy żydowskich kupców, ludzi trzeźwo myślących, ze zdroworozsądkowym podejściem do świata, którzy ciągle opowiadają o cudach jakiegoś cadyka i codziennie wyczekują mesjasza?

Freudowska metoda *pardes*¹⁸

Freud wykazał się największą uczonością i bystrością umysłu w *Objaśnieniu marzeń sennych!* Pomijając ich naukowe zakorzenienie, jego interpretacje każdemu z nas przywodzą na myśl żydowską egzegezę Tory metodą *perusz*, *remez*, *drasz*, *sod*. W języku Freuda to „przemieszczenie”, „aluzja”, „kondensacja”, „symbolizowanie”, bez Pięcioksięgu, komentarzy talmudycznych i siedemdziesięciu obliczy Tory.

Psychoanaliza żydowskiego folkloru

Niektóre z Freudowskich interpretacji przywodzą na myśl znaną żydowską anegdotę: „Dziewczyna nie powinna wspominać trojaków, gdyż trzygroszówka bita jest z miedzi, z miedzi robi się garnki, w garnkach gotuje się ryby, a ryby przyrządza się na wesela... Czy to wypada, żeby dziewczyna rozmawiała o weselu?”. Historyjka ta, nieposiadająca odpowiednika w innych kulturach, zawiera całkiem sporą dawkę freudyzmu pod postacią folkloru.

Freud wysoko cenił mądrość ludową przejawiającą się w folklorze oraz rozmaitych formach ludowej twórczości.

Czy jego teorie nie są zatem filogenetycznie osadzone w ludowym żydowskim pojmowaniu świata, czy nie są „projekcją psychologiczną” / „psychologią projekcji”?

Marzenia senne oraz symbole w Talmudzie

W wielu miejscach Talmud wyraża poglądy zbieżne z myślą Freuda: na przykład sen „ukazuje człowiekowi jedynie pragnienia jego serca” albo „człowiek, który nie śni snów przez siedem dni, nazwany jest złym”¹⁹. Znajdziemy tam również bogaty materiał dotyczący interpretacji snów i symboliki języka. Freud w swych pracach przedstawia jedynie kilka symboli z Talmudu, podczas gdy symboli potwierdzających jego interpretacje jest tam znacznie więcej. Wspomnę tu jedynie o porównaniu kobiety do domu i garnka, aktu

18 *Pardes* (hebr. 'sad, rajski ogród') – akronim odnoszący się czterech poziomów egzegezy biblijnej: *pszat* (autory używa: *perusz*) – znaczenie dosłowne, interpretacja filologiczna; *remez* – interpretacja w aspekcie intertekstualnym; *drasz* – interpretacja w aspekcie moralnym; *sod* – interpretacja mistyczna – przyp. tłum.

19 Traktat *Berachot* 55b.

seksualnego zaś do gotowania („dom jego, czyli żona jego”²⁰; „Nie gotuj w naczyniu, w którym gotował sąsiad twój”²¹).

Nie mogę poświęcić więcej miejsca takim szczegółom, jakkolwiek są one interesujące i z pewnością wymagają osobnego zbadania. Praca ta skupia się na żydowskim duchu ożywiającym freudyzm jako taki. W tym kontekście Freudowska metoda objaśniania snów otwiera przed nami nowe horyzonty.

Symbolika języka hebrajskiego

Freud uważa marzenie senne oraz jego symbolikę za swego rodzaju pierwotny język ludzkości. W naszym nieświadomym życiu duchowym, w naszych snach, w sztuce czy w folklorze często jeszcze – zdaniem Freuda – wyrażamy się w tym samym języku, którym przed tysiącami lat posługiwali się nasi dżicy przodkowie, a nawet przeżywamy ich pragnienia.

Freudowska interpretacja snów łączy ze sobą wiele dziedzin nauki, rzucając nowe światło na intuicyjną, zbiorową symbolikę w języku, mitach czy religiach. Za jej pomocą można nie tylko szukać interpretacji biblijnych mitów (o Adamie i Ewie, raju, grzechu pierwotnym, nieśmiertelności itp.) czy symboli (wąż, wół, cherubiny, inne święte stworzenia), tysięcy żydowskich nakazów i zwyczajów zakorzenionych w nieświadomionej symbolice, na przykład w snach, lecz także odnaleźć drogę, która poprzez duchowy aspekt języka hebrajskiego wiedzie do Kabały, a stamtąd z powrotem do Freuda...

Niektórzy badacze²² próbowali ostatnio dowodzić, że słowa w języku hebrajskim przyjmują postać złożoną z symboli przypisanych poszczególnym literom, a w związku z tym język hebrajski wykazuje podobieństwo do hieroglifów naszych dawnych sąsiadów. Litera alef na przykład, zgodnie ze swoim kształtem, symbolizuje człowieka – jedna ręka wyciągnięta ku niebu, druga ku ziemi wskazuje na męską władzę, panowanie nad światem. Litera mem z kolei reprezentuje kobietę oraz wszystko, co płodne i twórcze. W kontekście freudyzmu widzimy tu prakorzenie ogólnej światowej symboliki ukrytej w duchu naszego języka, w istocie nas samych.

20 Traktat *Joma* 2a.

21 Traktat *Pesachim* 112a.

22 A. Fabre d'Olivert *La langue hébraïque restituée*, 1815.

Freud i Kabała

Freudowska teoria o źródłach języka nie wspiera tego przekonania tak bardzo jak kabalistyczna metoda interpretacji słów.

Jak wiadomo, Kabała twierdzi, że wszystko zostało stworzone dzięki tajemnicy liter (*beraza d'aton*). W tym ujęciu hebrajskie słowa i litery nie są po prostu słowami i literami, lecz symbolami, które przez kombinacje liter, święte liczby i *sefirot*²³ zrodziły całą treść świata.

Nie posiadam, niestety, odpowiedniej wiedzy, aby zagłębić się w kabalistyczne teorie stworzenia świata. Jednak każdy, kto miał już kiedyś do czynienia z Kabałą, od razu zauważy ogromne podobieństwo między nią a freudyzmem. Podam jeszcze jeden przykład. Według *Księgi Rodzaju* istnieją litery męskie i żeńskie, które dały początek wszechrzeczy. Boska hipostaza, czyli zbiór *sefirot*, dzieli się według Kabały także na sefiroy męskie i żeńskie. Liczby nieustannie zamieniają się w słowa, a słowa w liczby. Dużą rolę odgrywa liczba trzy, swoista żydowska „Trójca”. U Izaaka Lurii znajdziemy słynną „tajemnicę przejścia”, czyli jednoczenia dusz, z których jedna staje się „matką”. Pośród różnych stopni wtajemniczenia istnieje u Lurii koncepcja *parcufim*²⁴, boskich emanacji w iście freudowski sposób rozdzielonych na Oblicze Matki, Oblicze Ojca, Oblicze Żeńskie i inne.

Wszystko to brzmi wystarczająco freudowsko. Dziś dochodzą do tego wspomniane już wcześniej żydowskie wyobrażenia seksualne w swej najbardziej wysublimowanej formie: praktyki jednoczenia się z Bogiem, stapienia z Szechiną, Bogiem, Torą.

Nie tylko symbolika, lecz także całe freudowskie pojmowanie świata wykazuje wiele podobieństw z Kabałą – dualizm, ambiwalencja między *sitra da* (stroną dobra) a *sitra achra* (stroną zła), udział w świadomym świecie ego oraz dostęp do nieświadomionego świata id przez symbole przypominające naukę o mistycznych *sefirot*, i tak dalej.

Jak już wspomniałem, nie jestem w stanie jeszcze bardziej zgłębić tej myśli. Z pewnością jednak Kabała może rzucić nowe światło na freudyzm, freudyzm zaś na Kabałę.

23 *Sefirot* – w doktrynie kabalistycznej dziesięć emanacji Boga, przez które dokonano się stworzenie świata. Po raz pierwszy pojawiają się w datowanym na II-III w. n.e. traktacie *Sefer Jecira* – przyp. tłum.

24 *Parcufim* (hebr. 'Oblicza') – w Kabale luriańskiej tradycyjnie dziesięć *sefirot* przeobrażonych zostało w sześć emanacji, zwanych „obliczami” Boga – przyp. tłum.

Przywoływaliśmy już podobieństwa między Freudem a Spinozą. Kabała daje nam klucz do zrozumienia Spinozy, który ciągle się od niej opędział, i tak samo prowadzi nas do zrozumienia Freuda. Choć Freud sam nigdy jej nie studiował, możemy zaufać jego stwierdzeniu, że jej symbolika żyła z nim w sposób filogenetyczny.

Obaj wielcy żydowscy heretycy są głęboko zakorzenieni w mistyce żydowskiej. (A kto wie, może i Bergson też?).

Przełożyła *Aleksandra Geller*

Abstract

Awrom Glikzman

Freud as a Jew

The article links Freudian ideas with Judaism. Glikzman highlights the parts of Freud's work that emphasize the "awareness of Jewish origins." In further considerations of rationality, Glikzman focus on demonstrating connections between Freudian thought and ideas developed by Karl Marx, Baruch Spinoza, and Henri Bergson. This allows Glikzman to conclude with Freud's reflections on folklore and mysticism.

Keywords

Freud, Judaism, Spinoza, Marks, Bergson